

ŚPIEWNIK DRUŻYNY POLSKIEJ

Zebrał i ułożył BERNARD MARKOWSKI.



Pod tym
≡≡≡ godłem
zwyciężymy!


INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

ul. Nowy Świat 72

WARSZAWA Tel. 25-68-63

Skład główny w Drukarni Żelazna 89. Telefon 188-70.

1915.



SZTURM DO OKOPU ODPARTY.

Warczą kule w powietrzu, śmigają granaty,
Jeden wpadł do okopu — kręci się i pęka —
Zamieszanie, tam kadłub, tu noga, tam ręka,
Tu ratują, tam z trupa krwawe ciągną szaty.
Na wale znów windują — do góry armaty,
Pod spiżu ciężarami ziemia gnie się miękka
Zwindowali nabili — i kanonier klęka
I celuje on pomści krwawe mężnych straty.
Już lont swój zapalony, drugi w rękę trzyma,
Przyłożył strzelił, dym się skłębił wzniósł i znika,
Ale co za krzyk! wróg się do szturm pomyka,
Śmierć lub odparcie, innej nadziei już niema
Za broń! kartacze w działa — śledzimy go oczyma
Ognia wszyscy! wał urósł z trupów najeźdźnika.

MARSZ DRUŻYNY POLSKIEJ.

(melodja jak Sokołów).

Do broni Bracia! — na Niemców razem,
Nie przepuszczajmy żadnemu płazem,

Który się waży zaczepić nas,
Smyk brandeburski, lub gruby sas!

Do broni Bracia! razem na wroga,
Niech serca nasze omija trwoga,
Kiedy Zeppelin i ciężki Krupp,
Przestąpić zechce nasz Polski próg!

Z Kanady razem, wprost od Zachodu,
Z lewa i z prawa, z tyłu i z przodu.
Do broni Bracia! bo nastał dzień,
W którym niemczyzna wytnie się w pień.

Inaczej — weźmie nad nami górę,
Kierując w Wisłę i cichą Bzurę
Nawałę straszną, szakali swych,
Zanim ją sięgnie nasz polski sztych!

Do broni Bracia! hej, od Warszawy,
Pokażmy światu, że nas Puławy
Nauczyć mogły, jak trzymać miecz,
By landrat pruski poszedł stąd precz!

Do broni Bracia! za matki, żony!
Przez ojce, syny, kraj do obrony
Wzywa ta ziemia i kościół nasz,
O które Polsko! wszak jeszcze dbasz.

Do broni Bracia! Kurpie, Mazury,
Hej, Łęczycanie! jak Waligóry,
Wraz z Książakami, na niemców tam,
Gdzie się zapalił bojowy chram.

Do broni zatem, wszyscy Polacy!
Z lubelskiej ziemi i Krakowiacy!

Na Niemców trzeba uderzyć wraz,
Bo tak dyktuje dzisiejszy czas.

Po którym, wreszcie, gdy przyjdzie zima,
Każdy z nas lepsze prawo otrzyma,
Niżeli dotąd, przez cały wiek!
Opieczętował przeznaczeń stek!

Do broni, hejże, młodzi i starzy,
Niech się bawarskie piwo przewarzy,
W bojowym kotle, na krwawy płyn,
podmucha chwili zamieni w czyn.

JAŚKO NA WOJENCE.

Hej! Jasieczek na wojence
Śwabów śwarno bije,
Myśli wciąż o swej panięce,
Myślą przy niej żyje.

Pisał Staśko do Marychy,
List przyniosła stójka,
Że niemcowi wypruł kichy
I wciąż idzie bójka.

Niema w karcmie już muzyki,
W wiosce jest spokojnie,
Bo chłopoki prawie wszystkie
Tyroz są na wojnie.

Wczoraj mówił ksiundz z ambony,
Miał ci on kazanie,
Że ci nasi walczą dobrze,
A śwab bierze lanie.

Co dzień wszyscy się modliwa,
 Ach do Matki Boski,
 Żeby nasi powrócili
 Szczęśliwie do wioski.

Jan kumoter był na targu
 W powiatowem mieście
 I widział — pospędzali
 Prusoków ze dwieście.

Mówił wójt w kancelaryji
 Do pana pisorza,
 Że podobno to i turek
 Naszym się odgraża.

Pewnie wojna niezadługo
 Ze śwabami minie
 I na wieki, długie wieki
 Śwab już podły zginie.

Za pacierz polski.

Tam od Wisły i od Warty
 Biją głosy w świat otwarty,
 Biją głosy, ziemia jęczy:
 — Prusak polskie dzieci męczy!

Za ten pacierz w polskiej mowie,
 Co ją zdali nam ojcowie,
 Co go nas uczyły matki,
 Prusak męczy polskie dziatki!

Wstał na gnieździe Orzeł biały,
 Pióra mu się w blask rozwiały...

Gdzieś do Boga z skargą leci...
— Prusak męczy polskie dzieci!

Zbudziły się prochy Piasta,
Wstał król, berło mu urasta,
Skoń w koronie jaśniej świeci,
Bronić idzie polskie dzieci!

Wstańcie siola! Wstańcie grody!
Ruszcie z brzegów Gopła wody!
Bijcie dzwony od Kruszwicy,
Skoś Piastowskiej mej ziemicy!

Bijcie dzwony, bijcie serca,
Niech drży Prusak przeniewierca,
Niech po świecie okrzyk leci:
— Prusak męczy polskie dzieci!

Niechaj wiara moja stanie,
Niech się skrzyknie zawołanie,
Wici niechaj lud zanieci...
— Prusak męczy polskie dzieci!

Jan Sawa.

Malichesz.

I

Mazurskiej syn krainy
Rzekł do dziewczyny:
Trza łać nam tego szwaba,
Bóg dopomaga.

Chce szwab nam wioskę spalić,
 Trzeba go walić.
 Niech wiedzą psle prusaki
 Co to polaki.

II

Już dzisiaj chłop na wojnie
 Wojuje zbrojnie
 I wali fest prusaków,
 Podłych łajdaków
 W okopach, czy to w lesie
 Klęskę im niesie,
 Bo prusak dziki kat,
 Wie cały świat.

BRĄT PRZECIW BRĄTU NA ZIEMI POLSKIEJ.

Rozdzielił nas mój bracie,
 Zły los i trzyma straż,
 W dwóch wrogich sobie szącach
 Patrzyna śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęków,
 Wsłuchani w armat huk,
 Stoimy nawprost siebie
 Ja wróg twój, ty mój wróg.

Las płacze, ziemia płacze,
 Świat cały w ogniu drży...
 W dwóch wrogich sobie szącach,
 Stoimy — ja i ty.

Zaledwie wczesnym rankiem
 Armaty zaczną grać,
 Ty świstem kul morderczych
 O sobie — dajesz znać.

Na nasze nízkie szańce
 Szrapnelów rzucasz grad
 I wołasz mnie i mówisz,
 To ja, twój brat... twój brat!

Las płacze, ziemia płacze,
 W pożarach stoi świat
 A ty wciąż mówisz do mnie:
 To ja, twój brat...

O nie myśl o mnie bracie,
 W śmiertelny idąc bój,
 I w ogniu moich strzałów,
 Jak rycerz, mężnie stój.

A gdy mnie zdala — ujrzysz,
 Odrazu bierz na cel
 I do polskiego serca
 Niemiecką kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
 I co noc mi się śni,
 Że ta co nie zginęła,
 Wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński.

HEJ BRACIA POLACY.

Hej bracia polacy! wystąpcie do walki,
 Niech słuszny uniesie was gniew —

Porzućcie — dom ojców i nasze bogdanki
By oddać ojczyźnie swą krew.

Gdzie kula prusaka, gdzie bagnet w nas godzi
Tam polska niewinnie przelewa się krew,
Pokażmy wrogowi, że Polska się budzi
Niech słyszy bojowy nasz śpiew!

Nie straszny nam bagnet i pruska armata,
Nie straszne nam wrogów zastępy,
Polak w obronie będzie walczył lata,
By wroga rozerwać na strzępy.

Nie będziem się skrywać w okopy i góry,
Nie będziem szukali osłony,
Bo za świętą sprawę, bagnet nas nie rani,
Od kuli moc Boska obroni.

Gdy wroga wypędzim z polskiej naszej ziemi
I padnie odwieczny nasz wróg,
To wtedy świat cały i Niemcy wraz z niemi,
Poznają że z nami był Bóg!

A wtedy weselić będziemy się bracia,
Bo wróg nasz już zamknął powieki,
A Rosja Polakom otworzy swe serca,
I spokój zakwitnie na wieki.

Mazurek wojenny.

I.

Dosyć już złożywszy ręce,
W beczynności trwać

Pokażemy na wojence
Na co Polskę stać.

Nie złękniem się pruskiej kuli
Ni szalonych szarż;
Dla Ojczyzny, dla matuli
Bracia! naprzód marsz!

A więc marsz, marsz!... na prusaka
Marsz, dzielna drużyno!
Niechaj ginie ta sobaka,
Niech dni krwawe miną.

II.

Z chat spalonych idą dymy,
Krew płynie przez błoń.
Czyż temu nie zaradzimy,
Kiedy w rękę broń?

Próżno pludrze z armat palisz
Próżno kufry grzmią
Zapłacimy ci za Kalisz
Twoją własną krewią.

Marsz, marsz!... na prusaka
Marsz dzielna drużyno,
Niechaj ginie ta sobaka,
Niech dni krwawe miną.

III.

Lśnią na czapkach amaranty
Polskiej barwy strój;

Miast się gapić miejskie franty!—
Marsz z nami na bój!

Niech się kadry mnogie tworzą
I mocne jak gład;
Niech nasz sztandar z Matką Bożą
W pieczę weźmie nas.

Marsz, marsz!... na prusaka,
Marsz dzielna drużyno,
Niechaj ginie ta sobaka,
Niech dni krwawe miną.

IV

Czujem w duszach zapal szczery
Ogniem płonie twarz;
Stworzy nowe bohaterzy
Młody hufiec nasz.

Gram... ta... ra... ta... Brzmi pobudka
Na bojowy ton
A odpowiedź na nią krótka:
„Zwycięstwo lub zgon!“

Marsz, marsz!... na prusaka
Marsz, dzielna drużyno,
Niechaj ginie ta sobaka,
Niech dni krwawe miną.



D u m k a.

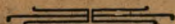
Gdym na ciężkie krwawe boje
 Iść przed laty miał,
 To żegnając dziewczę moje
 Czarnym krzyżyk dał.

Rankiem modląc się do Boga
 Za mnie pacierz zmów,
 A choć ostre miecze wroga
 Wrócę z boju zdrów.

Tylko stała w mej obronie
 Szczerze Boga proś
 Z wiarą w przyszłość na swem łonie
 Czarny krzyżyk noś.

Widać w jasnym łez jej zdroju
 Szczerłość widział Bóg...
 Tysiąc braci legło w boju
 A mnie nietknął wróg.

Lecz z powrotem mając mile,
 Gdym ją witać chciał
 Jej nie było, na mogile
 Czarny krzyżyk stał.



Maciek.

Mówił Maciek kiedyś seryo i bez kpiny
 Kasiu wiesz, że pono powstają drużyny
 Mają dać prusakom cięgi;
 Ja pojedę do Warsięgi

Długo już nie gadał Maciek ten chłopina,
 Wsiadł więc na szkapinę, dziarska jego mina,
 Krzyknął niech pludrak ach psia bestja ginie,
 Chciał koniecznie służyć on w nowej drużynie.

Choć mu tłumaczyły dzieci no i stara,
 Do drużyn w Warszawie postąpił on zara,
 Krzyczał: niech ginie sobaka,
 Idę, idę, idę, chcę walić prusaka.

POD GRADEM KUL.

Stoi żołnierz tam na warcie,
 Myślą sięga do swej chaty,
 Gdyż miał w domu swym oparcie,
 Będąc względnie tu bogaty!

Kochał żonę i swe dziatki,
 Ojca, Matkę, łąki, pola:

Lubił siać też różne kwiatki
I uprawiać dabrze rolę.

A kościołek — jego dzwony
Też w pamięci mam wryty,
Zbierał piękne z pracy plony,
Nie był nigdy tu upity.

Umiał dobro swe szanować,
Bóg mu za to błogosławił,
Los mu figla chce zgotować,
By się z szwabem dobrze sprawił!

On z godnością więc człowieka
Życie składa swe w ofierze,
Nie rozpacza, nie narzeka,
Co los daje — on to bierze.

Kule świszczą koło głowy,
On wciąż stoi, bo stać trzeba...
Tylko myślą jest zwrócony
Tam, gdzie rodna jego gleba...

Żał mu chaty, żał i wioski
I najdroższych istot jego,
Lecz rzekł sobie: „Wyrok Boski,
Dziej się wola Najwyższego“.

A w tem granat duży spada,
Marzyciela rwie wnętrzności,
Lecz on myślą jeszcze włada,
Chociaż idzie do wieczności!...

Jan Grubowski.



GDZIEŻ SĄ MOJE DARDANELE.

Przyjaciele drodzy, mili
 Maszerować go uczyli...
 Razem nogal!... o tak, bracie —
 Bez zarzutu poczynacie...

Gdy już, zda się, nabrał wprawdy
 Przystąpiono do zabawy...
 Lecz pociło się turczysko
 (Meta była nie dość blisko).

Już niewiele brakowało,
 By u celu stanąć cało...
 Nagle zraził ich huk grzmotu,
 Więc się wzięli do odwrotu.

Franz i Wiluś bez podwody
 W ruch puścili własne „chody“;
 Turcuś tylko — druh, jak złoto,
 Swą osobą zmierzył błoto!...

Po wstrząśnieniu i upadku
 Wnet pomacał się po zadku,
 Mrucząc z cicha: „ach, ja ciele!“,
 Gdzież są moje „Dardanele?“...

KRAKOWIAKI SEZONOWE.

Biedne panny teraz
 W nieszczęsnej Warszawie!
 Bez żadnej nadziei
 Pędzą żywot łzawie!

Chłopcy bowiem nie chcą —
 Wskutek wojny sęku —

Ani na momencik
Myśleć o ożenku!

Przyszła z Pitra na kształt
Niebotycznej wieży,
Kolosalna partja
Wszelakiej odzieży.

Teraz trzeba tylko
Błagać wielkie nieba,
Żeby wczas Komitet
Odział — kogo trzeba.

Że się nasz Komitet
Jakoś dziwnie rusza,
Narzeka na niego
W ten sens ludzka dusza:

— Panowie przezacni!
Cóż wy se myślicie?!
Dla was to igraszka,
Nam idzie — o życie! —

Za szlachetnych ludzi
Rozumną przyczyną —
Dla Królestwa ruble
Płyną z Rosji, płyną!

A że one budzą
Miłe wśród nas dreszcze —
Dziękujemy za już,
Prosimy o jeszcze!

Że rząd pruski zawsze
Sprawiał „kresom“ wały,
Pomstuje na niego
Dzisiaj już świat cały!

A z tego dla wszystkich
 Taki morał płynie:
 Ye kto czem wojuje,
 To od tego ginie!

Że lud wyzyskiwał,
 Siedzi kupeczyk w ciupie
 I takie refleksje
 Przeżuwać nie dają;

— Coż, do stu fur beczek!
 Szachrować nie dają,
 Nawet gdy pod nosem
 Armaty wciąż grają.

Zawołał niedawno
 Warszawski bandyta:
 — Na nic me zdolności!
 Jam fuszer i kwita!

A mogłem tak łatwo
 Zalać we łbie lukę,
 Gdybym był się udał,
 Do Prus na naukę!

Wyjeżdżają ludzie
 I w świątki i w piątki,
 By na polach walki
 Pozbierać „pamiątki“;

W dodatku słyszałem
 Od pana Ignaca,
 Że, gdy człek jest goły,
 Dobra i ta praca!

INSTITUT

BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA

K O N I E C .

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>

nie sprzedawano
Fundał *
Michał J. J. Michał
Książka

Дополнено Военном Лексикон. Размещено 2 января 1915 г.
Drukarnia Krajowa, Żelazna 89, tel. 188-70.

A z tego dla wszystkich
 Taki moral planie:
 Ye kto czuje wojsc,
 To od tego gunc!

Ze lud wyzyskiwal,
 Siedzic kupezyk w cunie.
 I takie refleksje
 Przejurwac nie daja.

-- Coz, do str fur bezczeki
 Szachrowac nie daja,
 Nawet gdy pod nosem
 Armaty wiaz graja.

Zawiesz niedawno
 Warszawa bandytas
 -- Nie, nie, nie, nie, nie, nie
 Jam

Przedruk zastrzega się.

Wojna - tak latwo
 Gdziekolwiek dal sie idac,
 Do Prus na nauces.

Wyjezdziat ludas
 I w swiatk i w pitali.
 By na polach walki
 Pozobrac "patruadzi".

W domatku sleszalan
 Od pana Ignaca
 Ze, gdy robek jest goty,
 Dobra i ci pitali.

Drukarnia Krajowa, Żelazna 89, tel. 188-70.

Дозволено Военною Цензурою. Варшава, 2 апрѣля 1915 г.

7
4831